Nr. 8a. Dnia 8 stycznia. Piątek. Dnia 27 grudnia (8 stycznia) 1885|6 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Seweryna Opata. Sobota: Marcjanny P. M. Niedziela: Agatona P. M. Poniedziałek: Higina Pap. M.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 11. Zachód " " 4 " —. Długość dnia godzin 7 minut 49. Przybyło " " 0 " 11.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 38 w. Zachód " " 6 " 50 r. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4. Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 7° R.	Wtorek: Arkadjusza M. Środa: Weroniki Panny. Czwartek: Hilarego B. Dokt. K. Piątek: Pawła I Pustelnika.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mścisława, jutro Władimiry.

Nabożeństwa: W kościele Opieki św. Józefa na Krakowskiem-Przedmieściu, nabożeństwo dopołudniowe ku czci serca Pana Jezusa.—W kościele św. Trójcy na Solcu ku czci serca Pana Jezusa msza z wystawieniem relikwij Krzyża św. o godzinie 9 i pół z rana.

Zgromadzenia: Zebranie członków komitetu giełdowego, celem obioru prezesa. (Gmach giełdy—godzina 3 po południu.)

Teatra: Wielki: dziś trzeci koncert symfoniczny ze współudziałem artysty-skrzypka p. Emila Sauret; jutro „Gioconda" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny);—Rozmaitości: dziś „Jacuś"; jutro „O własnej sile";—Mały: dziś „Puhar srebrny"; jutro „Wojna podczas pokoju". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Uwięzienie księcia Sewilli.

Przed kilkoma tygodniami zwrócił na siebie powszechną uwagę skandal dworski, jaki się wydarzył w Madrycie. Kilkakrotnie już o nim wspominaliśmy; obecnie jeden z dzienników berlińskich podał przebieg jego, według źródła, jak zapewnia, wiarogodnego, który różni się znacznie od dotychczasowych opisów faktu.

Tem źródłem wiarogodnem jest własne zeznanie uwięzionego księcia Sewilli, Henryka Bourbon.

Przedstawia on rzecz jak następuje:

„Trzymałem straż w d. 16-ym grudnia w pałacu królewskim. Straż składała się, jak zawsze, z oddziałów piechoty, jazdy i artylerji. Nie znałem nawet nazwisk oficerów.

Naczelnik straży pałacowej przyjmuje zwykle oficerów po śniadaniu kawą. Siedząc w ich gronie i w towarzystwie mojej pięcioletniej córki, rzekłem, podochocony śniadaniem, z właściwą mi żywością:

— Ach, moi panowie! gdyby zamiast cudzoziemki zasiadła na tronie moja ciotka Izabella, miałbym więcej pieniędzy w kieszeni!

Kocham bardzo królowę Izabellę. Mam swoje osobne wyobrażenia o jej abdykacji, z któremi się nie wynurzałem. Pragnąłem tylko powiedzieć towarzyszom broni, że gdyby moja ciotka objęła rządy po synu swoim Alfonsie, miałbym ztąd większą korzyść. Oto wszystko.

Oficerowie żadnej nie uczynili uwagi na moje słowa. Po śniadaniu rozeszliśmy się.

Naczelnik straży obiaduje zawsze przy stole królewskim. Od śmierci Alfonsa XII-go rejentka nie obiadowała dotąd z nami w wielkiej sali jadalnej.

Pierwej król zapraszał mnie często przed obiadem do siebie. Ponieważ rejentka nie jadała z nami, sądziłem, że wypada mi upraszać o pozwolenie złożenia jej hołdu.

Dlatego na kwadrans przed zapowiedzianym obiadem znalazłem się w przedpokoju. Zastałem tam hr. Guaqui, żonę marszałka Martinez Campos i kilku dworzan.

Prosiłem hr. Guaqui, aby przedstawił rejentce mą prośbę. Tenże powrócił z oświadczeniem: „Królowa chętnieby pana przyjęła, ale jest bardzo znużoną."

Nie napierałem dalej i weszliśmy wszyscy do sali jadalnej. Nie było żadnego sporu, żadnej sprzeczki. Hr. Guaqui poświadczył na moje żądanie w długim liście, że odpowiedzi jego wysłuchałem bez najlżejszego wzburzenia i nie użyłem żadnych wyrażeń obelżywych.

Po obiedzie rodzina królewska znalazła się w małym salonie. Rozmawiano i grano w karty. O godzinie 11-ej powróciłem do kwatery mej straży.

Nazajutrz znalazłem na stole u siebie rozkaz jenerała Pavia, abym o godzinie 11-ej stawił się u niego. Byłem posłuszny...

Znalazłem tam jenerała dywizji i brygadjera. Przed nimi to oskarżył mię pan komendant Madrytu, jakobym przed oficerami wyrażał się obelżywie o rejentce i rządzie dzisiejszym. Dodał, że tylko moje nazwisko i moje stosunki rodzinne bronią mię przed surową karą. Nareszcie rzekł: „Ekscelencja może się oddalić!"

Nie odpowiedziałem ani słowa, umiałem zapanować nad sobą i odszedłem... Udałem się do pana Sagasty, a ztamtąd do królowej Izabelli. Oboje byli bardzo zdziwieni tem, co zaszło.

Równocześnie dzienniki podały opisy wypadku najdziwaczniejsze.

Nazajutrz przybył do mnie oficer z rozkazem uwięzienia."

Tyle książę Sewilli...

Opowiadanie jego różni się bardzo od wersyj dotychczasowych. Twierdzono powszechnie, iż książę przemocą pragnął wedrzeć się do królowej rejentki, a gdy mu wstępu wzbroniono, gwałtownemi wyrazami, w obliczu straży pałacowej, wymyślał na rejentkę, nazywając ją nienawistnie *la Austriaca!*

Mówią, że książę pragnął widzieć się z rejentką, aby uprosić u niej cofnięcie dekretu, który pozbawiał go pensji 12,000 fr., pobieranej za życia króla Alfonsa stale ze szkatuły monarszej. Pensja ta stanowiła jedyną podstawę utrzymania ubogiego potomka Burbonów hiszpańskich.

Uwięzienie swoje przypisuje książę zemście osobistej. Spodziewa on się deportacji na wyspy balearskie lub kanaryjskie. Oświadcza wszelako, iż będzie starał się uciec i stanie wtedy na czele spisku przeciw dzisiejszej rejentce i dzisiejszemu porządkowi rzeczy.

Podejrzewają niektórzy, iż sprawa książęca jest epizodem intrygi dworskiej, mającej na celu wprowadzenie królowej Izabelli na tron hiszpański.

X.

WIADOMOSCI BIEZACE.

═ Ministerjum finansów obliczyło dochód z akcyzy od cukru w r. 1886-ym, na zasadzie dostarczonych przez zarządy prowincjonalne akcyzowe danych, na 13 miljonów rs.

═ Specjalna komisja pod prezydencją jen.-majora Feodorowa, utworzona przy ministerjum wojny do zawiadywania urządzeniami i organizacją w armji wojennej poczty gołębiej, zwróciła się do hodowców gołębi z prośbą o dostarczenie danych co do ilości, gatunku oraz ceny gołębi, które zechcą sprzedać ministerjum wojny dla rzeczonych celów. Próby odbyte z gołębiami w kijowskim okręgu wojennym dały tak pomyślne rezultaty, iż postanowiono organizować pocztę wojenną gołębią i w innych okręgach wojennych Rosji europejskiej, zwłaszcza w miejscowościach mających pierwszorzędne fortece.

═ Specjalna komisja w ministerjum komunikacyj pracuje nad wyborem najlepszego z przedstawionych przyrządu do zawiadamiania maszynisty przez

---

4)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Natenczas Kitajgrodzki założył swoją rezydencję w zamku Balogrodzkim i przez kilka lat bardzo skrzętnie zajmował się wychowaniem swych synów: Abrahama kazał ćwiczyć przez nauczycieli węgierskich, bo miał w tem swoje zamiary, Rafała zaś wychowywał po polsku ksiądz Jezuita, człowiek bardzo uczony, spokojny i tylko swemu powołaniu oddany. Jednakże Kitajgrodzki obok tego zajęcia prowadził proces z synem Rolla a swoim szwagrem o wiano, pretendując, że jego synowi Abrahamowi jeszcze się kilkanaście wiosek należy.

Sądownictwo w Węgrzech niebyło wówczas lepszem, niż w Polsce, można było proces wygrać, ale o egzekucję trzeba się było samemu postarać. Otóż niewiadomo, jaki to tam był koniec tego procesu, to tylko pewna, że Kitajgrodzki po kilku leciech zaczął na swoim zamku ludzi uzbrajać.

Nagromadziwszy ich z półtorasta a może i więcej, wyprawił się do Węgier na zajazd, a podjechawszy o jakie pół mili pod kasztel w Śninie, rozłożył się tamże obozem i notyfikował Rollowi przez parlamentarzy swoje warunki. Ale młody Roll, jak powiadano, kawaler wielce rycerski, chociaż może cokolwiek na modę węgierską, kazał parlamentarzy obwiesić a nie czekając szturmu do kasztelu, chociaż się go nie obawiał, wydał bitwę Kitajgrodzkiemu w otwartem polu.

Issus tej bitwy był bardzo fatalny, bo Kitajgrodzki w niej został usieczon, a jego poczty prawie do nogi wycięte. Wszelako Roll, zwyciężywszy swojego przeciwnika w polu otwartem, postąpił sobie potem wcale po kawalersku, bo darował Abrahamowi wieś Telepowce z przyległościami, graniczącemi z Ruskiem i przysłał na to dokument z listem kondolencyjnym na zamek Balogrodzki.

Ten postępek Imć pana Rolla, chociaż przyniósł pewną osłodę, a zarazem ukontentowanie dla Abrahama, sprawił jednak niemały kłopot na zamku.

Pani Kitajgrodzka, kobieta wyniosłego umysłu, lecz przytem bardzo czułego serca, nie wiedziała, co robić; jako żona usieczonego męża powinna była wszystko odrzucić, lecz jako macocha nie przyznawała sobie prawa uszczuplania fortuny swojego pasierba. Udała się zatem do pana Fredry po radę— a ten swoim senatorskim rozumem tak tę sprawę rozstrzygnął:

— Bitwy pomiędzy szwagrami, jakkolwiek dla nichże samych wcale niezaszczytne, są jednak i w Węgrzech i w Polsce dosyć zwyczajne; lecz dzieci nie mają pokutować za winy swych ojców. Abraham może zatem z czystem sumieniem przyjąć uzupełnienie wiana swej matki, ale jak z czasem stanie się panem swej woli, to nie powinien szukać bliższych stosunków z tymi, którzy mu ojca usiekli.

Pani Kitajgrodzka poszła bez oporu za tą radą rozumną i kazała swemu burgrabi objąć w posiadanie wieś Telepowce na rzecz Abrahama. Jakoż bardzo ją to uspokoiło, że mogła z czystem sumieniem zezwolić na pomnożenie majątku swego pasierba, lecz przeto swego głębokiego żalu za mężem niepotrafiła utulić.

Kilka lat jeszcze doglądała bardzo sumiennie wychowania obudwóch młodzieńców, oszczędnością i pracą przysporzyła im znacznie gotówki, ale nareszcie żałoba wypaliła jej krew i wysuszyła jej piersi: umarła właśnie w czasie sejmu elekcyjnego, tak że prawie tylko same kobiety odprowadziły jej ciało do grobu, bo wszystka szlachta była pod bronią i w polu.

Syn jej Rafał, chłopiec natenczas jeszcze bardzo młodziutki, tak płakał po całych nocach za matką, że musiano go wywieźć do państwa Borowskich do

pasażerów, na wypadek jakiego nieszczęścia w pociągu.

= Na zasadzie decyzji ministerjalnej, *maximum* pożyczek udzielanych jednej osobie w lombardzie warszawskim, wynosić będzie 450 rs.

= Przy opracowaniu projektu wykonania robót około budowy domu dla obłąkanych w Tworkach, zaszła potrzeba częściowej zmiany planów i niektórych dopełnień, względnie do warunków miejscowych i większej dla chorych wygody. W tym celu ustanowioną została pod prezydencją gubernatora warszawskiego barona Medema komisja, złożona z kompetentnych techników i psychjatrów. Ze strony zarządu miejskiego zaproszeni do udziału w czynnościach komisji: starszy inżenier miasta p. Grotowski i starszy budowniczy p. Edward Cichocki.

= Według ułożonego planu, roboty kanalizacyjne przerwane z powodu zimy, będą ponownie rozpoczęte z dniem 1-ym kwietnia r. b.

= Z teatru i muzyki.

* Niedyspozycja Żółkowskiego zmusza go do pozostawania w domu i odsunięcia się na pewien czas od sceny.

Z tego powodu dziś zamiast „Przezornej mamy” grany będzie „Jacuś” Lubowskiego, w niedzielę zaś w miejsce „Pana Jowialskiego” afisz teatru Rozmaitości ogłosi „Śluby panieńskie“ Fredry, poprzedzone jednoaktową komedyjką z francuskiego pt. „Biała kamelja”.

Choroba Żółkowskiego prawdopodobnie nie potrwa długo, w przyszłym tygodniu jednakże znakomity artysta nie ukaże się na scenie.

* Emil Sauret, słynny skrzypek francuski, da się słyszeć dzisiaj w teatrze Wielkim w koncercie symfonicznym.

* Pan Grünfeld, wysoko obecnie ceniony fortepianista, którego dwa koncerta w mieście naszem odbyć się mają w dniach 30-ym stycznia i 1-ym lutego, odbywa obecnie podróż artystyczną po Cesarstwie i kilka dni temu występował w Petersburgu.

Surowa zwykle krykyka petersburska wyraża się z niezmiernem uznaniem o koncertancie, stawiając go na równi z pierwszymi dzisiejszymi mistrzami fortepianu.

Pan Grünfeld zaznaczył też pobyt swój w Petersburgu dobrym uczynkiem, przyjąwszy udział w koncercie danym na korzyść tamecznego katolickiego Towarzystwa dobroczynności.

= Konkurs imienia Bogusławskiego.

Z powodu wspomnianej przez nas wczoraj zmiany w składzie komitetu, oceniającego prace nadesłane na konkurs imienia Bogusławskiego, uważamy za właściwe podać zupełną listę sędziów.

Do składu sądu należą zatem: Władysław Bogusławski, Jan Brzeziński, Piotr Chmielowski, Djonizy Henkiel, Józef Kenig, Józef Kotarbiński, Włodzimierz Kretkowski, Jan Królikowski, Edward Leo, Henryk Sienkiewicz i Wacław Szymanowski.

Oprócz 64-ch sztuk, o których nadesłaniu wspomnialiśmy, komitet otrzymał w ostatnim dniu r. z. cztery awizacje pocztowe na sztuki, których odebrać zaraz nie mógł, które jednak będą doliczone do powyższej cyfry, co ogólną liczbę sztuk konkursowych podnosi do 68-miu.

W liczbie nadesłanych 64-ch utworów najwięcej jest dramatów, bo aż 35, z tych 8 wierszem rymowanym, a 2 białym; dalej idzie 19 komedyj (2 wierszem rymowanym, 1 białym), 5 tragedyj (2 wierszem), oprócz tego 2 sztuki, 2 utwory dramatyczne i 1 widowisko.

Co do długości, jest 1 dramat 6-cio-aktowy, 35 sztuk pięcioaktowych, 18 czteroaktowych, 9 trzyaktowych i jedna dwuaktowa, czyli ogółem 282 aktów, a z doliczeniem obrazów, prologów i epilogów 294 odsłon.

Daje to miarę ogromu zadania, jakie mają przed sobą sędziowie, którzy swą pracę już rozpoczęli.

= Z Towarzystwa lekarskiego.

Na ogólnem dorocznem zebraniu Towarzystwa lekarskiego w Warszawie, jakie odbyło się w ubiegły wtorek w salach instytucji, z urny wyborczej wyszli ponownie pp. dr Gepner, jako przewodniczący, dr Rogowicz, jako zastępca przewodniczącego i dr Nussbaum, jako sekretarz.

Do komitetów naukowych i administracyjnych zatwierdzono przez aklamację członków wybranych w roku zeszłym, z wyjątkiem jedynie komitetu redakcyjnego, do którego w miejsce dr Przewóskiego, wybrano dra Dunina.

Skład komitetu hygjeny publicznej zatwierdzono również jednogłośnie bez zmiany.

= Propozycja.

Do Towarzystwa zachęty sztuk pięknych ma wystąpić p. Jurczyński, właściciel tak zwanego żelaznego domku przy Zjeździe, z propozycja odstąpienia części placu, na którym właśnie ten budynek się mieści, pod budowę gmachu dla Towarzystwa.

Za plac ten żąda p. J. 40,000 rs., gotówką jednak tylko 5,000 rs., resztę zaś na spłatę w ciągu lat 20-tu.

Na drugiej części placu, który będzie wolny po rozebraniu żelaznego domku, stanie wielki hotel, którego plan właśnie opracowuje budowniczy p. Kozłowski.

= Zabawa.

Kiedy w zeszłym roku komitet Towarzystwa resursy obywatelskiej powziął szczęśliwą myśl urządzania wieczorków tygodniowych, stawiając przytem za warunek jaknajwiększą skromność strojów, odzywały się głosy, przepowiadające pomysłowi kompletne niepowodzenie.

Doświadczenie zadało temu pesymizmowi kłam najzupełniejszy.

Wieczorki gromadziły więcej osób niż sala pomieścić mogła, a bawiono się ochoczo i wybornie, zwłaszcza, że komitet umiał zabawę urozmaicić.

W tym roku wieczorki tygodniowe, mając już za sobą tradycję, odrazu jaknajlepiej się udają, a dowodem tego wieczór wczorajszy.

Sala pełna, nie tak jednak, aby dla tańczących zabrakło miejsca.

Muzyka wyborna, a przy jej dźwiękach staje do tańca kilkadziesiąt par.

Suknie skromne, ale gust sowicie wynagradza brak wszelkiego zbytku.

Zresztą, czyż naszym warszawiankom potrzeba strojów, aby były pięknemi?

A jak się bawić umieją ochoczo!

O godzinie 2-ej opuściliśmy salę taneczną.

Lewandowski grał dziarskiego mazura, a grać go musiał długo, bo taniec szedł w najlepsze.

Towarzystwo rozeszło się dopiero około 4-ej, z nadzieją zebrania się znowu i wspólnej, równie miłej zabawy za dwa tygodnie.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Komitet Towarzystwa wioślarskiego słusznie sądząc, iż zabawy taneczne w perjodach tygodniowych urządzane, byłyby zbyt częste, zamierzył ograniczyć się na wieczorach co dwa tygodnie.

Zabawy te, jak i dotąd, będą się odbywały w soboty.

Jednocześnie grono amatorów pracuje nad przygotowaniem repertuaru scenicznego dla przedstawień teatralnych, przeznaczonych na porę wielkiego postu.

= Róże cięte.

W sklepach ogrodniczych pojawiły się od kilku dni róże cięte, sztuka po 20 kop.

Jak na porę obecną królowa kwiatów jest niezbyt drogą—lecz za to nie ma ani wdzięku, ani woni czarownej, jak róża zakwitła wśród lata.

= Złośliwy żart.

W dniu onegdajszym u państwa *** przy ulicy Elektoralnej, odbywała się ochocza zabawa tańcująca.

Tańcami dowodził pewien niemłody kawaler, który całą siłą starał się już oddawna o berło pierwszeństwa wśród młodzieży.

Jegomość był solą w oku młodym ludziom, z którymi się nieustannie ubiegał o lepsze.

Podczas drugiego kontredansa, w przedpokoju dał się słyszeć dzwonek.

Wszedł posłaniec wręczając gospodarzowi spore zawiniątko.

Pan domu po rozwinięciu paczki znalazł... wianek uwity z zeschłego liścia, a na nim napis: „Panu *** niezmordowanemu Fikalskiemu, na pamiątkę pięćdziesięcioletniego jubileuszu jego gorliwej działalności.”

Młodzież nie omieszkała doręczyć złośliwego a „bezimiennego” podarunku w przytomności całego towarzystwa.

Zirytowany tancerz opuścił towarzystwo.

= Szczególne wypadki.

W dniu onegdajszym, w dzień Trzech Króli, w jednym z domów prywatnych, miał się odbyć teatr amatorski, który jednak nie mógł przyjść do skutku, z powodu poważnych przeszkód.

W przeddzień zamierzonego widowiska panu G., grającemu główną rolę, umarła matka.

Znalazł się zastępca, który jako tako roli się wyuczył, lecz na godzinę przed przedstawieniem wysiadając z dorożki upadł tak nieszczęśliwie, iż zwichnął nogę.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym ślizgawica spowodowała kilka smutnych wypadków.

Na Senatorskiej pani K. Krasowska, przechodząc około domu pod nrem 20, poślizgnąwszy się, upadła tak nieszczęśliwie, iż uległa złamaniu lewej nogi w kolanie.

Na placu św. Aleksandra, z tej samej przyczyny upadł Jan Bełczyński i złamał prawą rękę w łokciu.

Na Nowogrodzkiej Teodora Wernerowa upadła w tył i poniosła tak ciężki szwank w krzyżu, iż życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Zahoczewia, gdzie były kobiety, które go mogły w żalu ukoić.

Starszy Abraham wcale za nią nie płakał, czego mu wszakże bardzo za złe nie brano, bo była to jego macocha, ale zarazem i przestał się uczyć: wolał źrebce ujeżdżać i z flintą biegać po lasach, niżeli książki wertować; nawet i swemu nauczycielowi Węgrowi takie psoty wyprawiał, że o tem po sąsiedztwach gadano.

Burgrabia, na którego barkach spoczywały teraz i administracja obszernych majątków i wychowanie obudwóch młodzieńców, chociaż człowiek stateczny i doświadczony, nie umiał sobie dać rady, zwłaszcza z chłopcami, ale go wyrwał z tego kłopotu pan Fredro, którego matka uprosiła była jeszcze przed śmiercią na opiekuna młodzieńców, aż do ich pełnoletności. Dał on się do tego zażyć tem łatwiej, ile że były tam jakieś powinowactwa, bo Fredrowie Chodnowscy także szli z Łaszczów, chociaż po kądzieli.

Jakoż pan Fredro, już podówczas kasztelan Sanocki, lubo był zawsze zatrudniony przy królu, którego też był ulubieńcem, bardzo mądrze temu zaradził, bo spokojniejszego i łaknącego nauki Rafała kazał odesłać do szkół jezuickich do Lwowa, a Abrahama, że to był chłopak bardzo rozgarniony i bystry, wziął na pazika do siebie.

Abraham mógłby się był za kasztelańską protekcją wysforować wysoko, bo miał u niego, tak do pióra, jak do rycerskiego zawodu, bardzo dobrą sposobność. Jakoż z jakie półtora roku szło bardzo dobrze, bo kasztelan wszędzie go woził ze sobą, czy-to bawiąc w Warszawie, czy towarzysząc królowi na wyprawy wojenne, aż wreszcie zrobił go rękodajnym kasztelanowej.

Ale wtenczas coś się tam stało—a nikt nie wiedział, coby tam było. Dość, że jednego dnia zawrzało na zamku Hoczewskim jak w piekle, Abraham zemknął, Małgorzatę, żonę Mruka, marszałka dworu, wypędzono i wywieziono zaraz do Balogrodu, a bezmała, że i samemu Mrukowi się co nie dostało—a potem wszystko ucichło.

Kiedy burgrabia Balogrodu do Hoczwi pojechał, aby się przecie czego dowiedzieć, to nie znalazł tam żywej duszy, którąby mu była jedno słówko pisnęła. Tylko ksiądz kantor, brat kasztelana, który jednakże często lubiał sobie z ludzi dworować, powiedział jemu na ucho:

— Słysz Hołubowski, ja się przed tobą spuszczę z sekretu, ale jeśli mnie wydasz, to ja tobie wpakuję w czaszkę tę poświęconą kulę, którą chowam na tego liszniańskiego niedźwiedzia, com go już tyle razy gonił z Mleczkiem a nigdym nie mógł ustrzelić. Gdyby mój brat był tak gorąco kąpany jak drudzy, to byłby był kazał twojego Abrahama powiesić a Mruczychę, co wiersze nosiła, byłby usiekł rózgami. Bądź zatem kontent, że się na tem skończyło—a teraz milcz jak grób. A jeśli kiedy Abrahama obaczysz, to mu powiedz, ażeby Hoczew z daleka omijał, bo co najmniej to tych boćkowskich bizunów nie zliczysz, które go tutaj czekają.

Hołubowski znał zamek Hoczewski i wiedział dobrze, że w żadnym klasztorze nie było takiego rygoru, więc też i sekret zrozumiał. Ale co do Abrahama, to niepotrzebował się troszczyć o niego, bo o nim i wieść zaginęła.

Jedni mówili, że był na Węgrzech i upominał się tam o wiano swej matki, a nawet jeździł do baszów tureckich, którzy to wówczas wiele fortec na Węgrzech trzymali, i namawiał się z nimi przeciwko swemu wujowi, co jego ojca zwojował; z drugiej zaś strony szły wieści, że pojechał do Kitajgrodu i tam został półkownikiem chorągwi kozackiej.

Coś tam musiało być prawdy w tych wieściach, bo kiedy się przed trzema laty bezmała tu zjawił, to miał kozaków ze sobą, a kiedy odjechał, to na rezydencji w Komańczy zostawił człowieka, który haniebnie kozacką miał fizyognomię, a nawet zwał się Szumiło. Hołubowski, który go widział, bo zdawał mu kasę i inwentarze, powiadał o nim, że był to człowiek małego wzrostu, z długim kadłubem na niskich nogach, ryżego włosa, miał twarz ospowatą i zyzem spoglądał.

— Niemało tam krwi katolickiej,—mówił—musi ciężyć na tem sumieniu; gdyby tak na mnie, tobym go zaraz kazał wbić na pal bez sądu i jestem pewny, że stanęłoby mi to za spowiedź i absolucję z grzechów całego życia.

Z tem wszystkiem był kontent, że się pozbył administracyi dóbr Abrahama, chociażby w ręce takiego opryszka, a jeszcze więcej go to cieszyło, że od tego czasu nic nigdy o nim nie słyszał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wreszcie na Dzikiej, również skutkiem pośliźgnięcia, spadł z wysokiego chodnika Nikifor Koralew i uderzył głową o kamień.

Rana okazała się niebezpieczną i Koralewa w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala starozakonnych.

= Kradzieże.

Na Nalewkach pod nrem 19, ze składu Pinkusa Fejnbauma skradziono 6 beczek śledzi, wartości 150 rs.—Na Twardej pod nrem 34, w mieszkaniu St. Płonczyńskiego została spełnioną kradzież różnych przedmiotów na 130 rs.

= Kradzież.

Wczoraj, o godzinie 12-ej w południe, w domu pod nrem 7-ym przy ulicy Karmelickiej, w czasie nieobecności państwa J. E., zakradli się złodzieje do mieszkania.

Pierwsze drzwi zamknięte na zatrzask i zwyczajny zamek oraz drugie drzwi, prowadzące do mieszkania, otworzyli dobranemi kluczami.

Zamki u szaf i komody poodrywali i zabrali wszystkie znajdujące się w nich kosztowności, jak kolczyki brylantowe, takiż medaljon ze złotym łańcuszkiem, dwa zegarki złote itp., oraz dokument na przechowane w banku dyskontowym 700 rs., co do którego zrobione już zostało stosowne zastrzeżenie.

Wartość skradzionych klejnotów dochodzi 700 rs.

Na zaznaczenie zasługuje, iż państwo J. okradzeni zostali już po raz drugi w ciągu roku.

Sprawcą poprzedniej kradzieży był stróż, którego sędzia pokoju skazał na kilkomiesięczne więzienie.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym na Szpitalnej znaleziono podrzucone niemowlę, liczące parę tygodni życia.

Podrzutka odesłano do Dzieciątka Jezus.

= Napad.

W dniu wczorajszym, około godziny 7-ej rano, na Pinkusa Tylbora, przechodzącego przez park łazienkowski, napadło dwóch łotrów, z zamiarem ograbienia.

Tylbor stawił zacięty opór i wołał o pomoc.

Napastnicy widząc nadchodzących ludzi, poczęli uciekać, zostali jednak ujęci.

Obu: Wacława Sikorskiego i Juljana Wilczka osadzono w areszcie.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym, naprzeciwko Bugaju, rzucił się w Wisłę jakiś młody człowiek.

Widząc to Karol Gepner, pośpieszył z pomocą i z narażeniem własnego życia, tonącego, a opierającego się młodzieńca szczęśliwie wyratował.

Przyczyna zamachu samobójczego nie jest wiadomą.

= Nagła śmierć.

Nocy wczorajszej, w przytułku noclegowym pod nrem 6, na Przyrynku, zmarła nagle Wiktoryna Dębska.

Celem zbadania przyczyny śmierci, śledztwo zostało zarządzone.

= Starania o bilety.

Z powodu bliskiego otwarcia nowego teatru w Lublinie, zarząd jego jest w ciągłem obleżeniu o bilety wstępu na przedstawienie inauguracyjne.

Pierwszeństwo zostawiono wspólnikom budowy, dygnitarzom miasta, przedstawicielom prasy warszawskiej i obcym gościom, reszta biletów dostanie się osobom miejscowym.

Nawet na balkon i galerję poczynione są zamówienia, tak, iż można się spodziewać, że pomimo protekcji, wielu nie otrzyma biletów dla braku miejsca.

Dotąd nie można zapewnić, czy inauguracja odbędzie się istotnie w d. 16-ym b. m., jakkolwiek wykończanie wewnętrzne sali widzów i sceny prowadzone jest forsownie.

Przed otwarciem teatru nastąpią oględziny komisji budowlanej i próba: w jak prędkim czasie teatr może być opuszczony przez publiczność.

O zapowiadanym bankiecie nic niewiadomo napewno.

= Zmiana w zarządzie miasta.

Jednocześnie w tych dniach opuszczają zajmowane stanowiska dwaj główni przedstawiciele zarządu miejskiego w Lublinie.

Prezydent miasta, p. Henryk Woliński, przeniósł się na posadę notarjusza do Nowej-Aleksandrji; policmajster zaś, p. Surkow, zaliczony został do straży ziemskiej w Kielcach, jako oficer zapasowy.

Szanowny prezydent Lublina, podczas blizko dwudziestoletniego urzędowania, położył znakomite dla miasta zasługi.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Niesienie pierwszej pomocy zmarzniętym.

Jakkolwiek wypadki kompletnego zmarznięcia, przy złagodnieniu zimy w naszym klimacie, należą dzięki Bogu do przeszłości, na wszelki jednak wypadek kilka słów w tej materji uważamy za stosowne. Według zasad patologji ogólnej, wszelkie zmiany, powodowane wskutek czynników termometrycznych w tkankach lub organach, powinny być leczone przez stopniowe łagodzenie tych czynników. Przywrócenie więc do normalnego stanu zmarzniętej części ciała wymaga podwyższenia temperatury, lecz w granicach ścisłego stopniowania. Stopniowanie to jest nieodzownym warunkiem przywrócenia prawidłowego fizjologicznego procesu, przechodzącego wobec nieprzyjaznych wpływów w proces patologiczny, powodujący w prostem następstwie patologiczne, czyli chorobliwe zmiany. To samo się odnosi i do oparzeń. Przy sparzeniu naprzykład palca nie należy go moczyć w zimnej wodzie, lecz przeciwnie trzymać przy ogniu, stopniowo go odeń oddalając, zachowując tym razem stopniowanie w obniżaniu temperatury. Jeśli nie nastąpiło zwęglenie skóry lub tkanki, zmiana patologiczna w formie tworzenia się bąbli i materji miejsca mieć nie będzie. Wróćmy jednak do zimna. Skoro czujemy, że mróz przejmuje nas, jak to mówią, do kości, najlepiej jest wtenczas przeciwdziałać mu ruchem. Unikać nieruchomego stania na miejscu; a jeśliśmy bardzo przemarznięci starać się bieganiem lub gestykulacją członków rozgrzać nieco na dworze, zanim się wejdzie do ciepłego pokoju. Najważniejszą jest jednak kwestja, co należy robić naprędce wobec człowieka, obezwładnionego od mrozu? Wnieść go pośpiesznie do nieopalanego pokoju, rozebrać, nacierać ciało śniegiem; gdy zmarznięty pocznie dawać oznaki życia, przenieść go do pokoju cieplejszego, dać wewnątrz szklankę zimnej wody, czystej lub w połowie zmięszanej z winem i jeśli to możebne, naglić do chodzenia. Jeśli jest już początek kompletnego zmarznięcia, trzeba użyć środków jeszcze energiczniejszych: włożyć zmarzniętego do wanny z zimną wodą, zaczerpniętą prosto z przerębli; dolewać do wanny potrochu gorącej wody, tak, iżby woda w wannie po upływie godziny stała się letnią; twarz chorego lekko nacierać suchym gałgankiem, łechtać mu nozdrza chorągiewką od pióra, zlewać twarz i głowę zimną wodą. W tym stanie wszelkie rozgrzywki alkoholiczne powinny być wykluczone. Po doktora, rzecz prosta, posłać jaknajprędzej.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

W miejsce powinszowań noworocznych.

Dla najbiedniejszych.

Marja, Janinka i Edzio rs. 3, M. H. rs. 1, Karol R....ski rs. 1.

Na moralnie zaniedbane dzieci.

Bezimiennie rs. 2 kop. 75.

Na szpitalik dziecięcy.

A. Ł. rs. 1.

Na kasę wdów po lekarzach.

H. P, z Podola rs. 1.

Na opał dla biednych.

W. O. rs. 3.

Dla nędzy wyjątkowej.

W. N. rs. 1.

Na schronienie nauczycielek.

Bezimiennie rs. 1.

— Na wpis dla biednego ucznia zebrane przy choince w domu № 19 przy ulicy Śliskiej rs. 25 kop. 75. Na tenże cel złożono do spieniężenia szczotkę do głowy i zapalniczkę.

— *Do zarządu okręgowego warszawskiego Towarzystwa Krzyża Czerwonego* wpłynęło od dnia 1-go listopada do 1-go grudnia 1885 roku:

A) Na korzyść Krzyża Czerwonego:

Od K. J. Lachnickiego rs. 10, od E. N. Czernozubowej rs. 10, od ks. W. Żukowieckiego rs. 2, ze skarbonki sędziego pokoju okręgu 2-go gubernji kieleckiej rs. 1 kop. 20, od mieszkańców gminy Mińsk powiatu nowomińskiego rs. 1, od mieszkańców powiatu olkuskiego rs. 128 kop. 59, od urzędujących w Aleksandrowskiej szkole w Tomaszowie rs. 5, od B. D. Dmitrie rs. 1, od W. S. Popowa rs. 20, od A. N. Kazarynowa rs. 10, od baronowej Katarzyny, córki Jana Mengdena rs. 10, od M. A. Dobrjańskiego rs. 10, od urzędujących w okręgu warszawskich komunikacyj rs. 25, od mieszkańców powiatu radomskiego rs. 26 kop. 90, ze skarbonki sędziego pokoju 10-go cyrkułu miasta Warszawy rs. 10 kop. 8 i pół, od rzeczywistego radcy stanu Kostenieckiego rs. 10, od Zofji córki Jana Kostenieckiej rs. 10, od składu osób cerkwi prawosławnej w Łowiczu rs. 2 kop. 80, od K. D. Ejzenberga rs. 10.

Razem wpłynęło w ciągu m. listopada rs. 301 kop. 7 i pół, w połączeniu zaś z remanentem po dzień 1 grudnia rs. 53,488 kop. $57^1/_2$.

Z tego wydatkowano rs. 378 kop. $82^1/_2$.

Pozostaje przeto z dniem 1-m grudnia rs. 53,109 kop. 75.

B) Na korzyść warszawskiego zgromadzenia siostr miłosierdzia św. Elżbiety:

Od jenerał-lejtenanta księcia Manwelowa opłata za dozór przez siostry miłosierdzia rs. 21, od mieszkańców powiatu olkuskiego rs. 1, od Edwarda syna Karola Moderowa rs. 1, z rady opiekuńczej gubernji warszawskiej dobroczynności publicznej za utrzymanie siostr miłosierdzia w 2 półroczu 1884 r. w szpitalu w m. Grójcu i domu starców rs. 318, z zarządu miejscowego siedleckiego na urządzenie baraku rs. 4 kop. 1, od mieszkańców powiatu radzymińskiego rs. 1 k. 10.

Razem wpłynęło w m. listopadzie rs. 346 kop. 11.

Z tego wydatkowano rs. 2447 kop. 11.

Pozostaje przeto z d. 1-ym grudnia r. b. rs. 6595 kop. 74.

C) Na korzyść komitetu dla udzielania pomocy dymisjonowanym wojskowym i ich rodzinom.

Od E. N. Czernozubowej rs. 5, od rzeczywistego radcy stanu M. L. Stefanowicza rs. 5, od małżonki jego Aleksandry córki Antoniego rs. 5, z kasy gubernjalnej warszawskiej jako zwrot zaliczki danej dymisjonowanemu kapitanowi Ignatjewowi rs. 40, od W. R. Rozengartena rs 5, od naczelnika gubernji radomskiej rs. 29 kop. 78, od naczelnika powiatu sochaczewskiego rs. 1 kop. 92. od M. A. Dobrjanskiego rs. 5, od małżonki jenerał-majora Luizy córki Edwarda Szweder rs. 5, od osoby niewiadomej jedna obligacja 1-ej wschodniej pożyczki za nrem 118,371 z 4-ma kuponami rs 100, od rzeczywistego radcy stanu J. F. Kostenieckiego rs. 10, od małżonki tegoż Zofji córki Jana rs. 10.

Razem wpłynęło w m. listopadzie rs. 221 kop. 70.

Wydano rs. 479 kop. 80 i pół.

Pozostaje przeto z dniem 1-ym grudnia rs. 30,848 kop. 60 i pół.

D) Na urządzenie kościoła przy zgromadzeniu warszawskiem siostr miłosierdzia św. Elżbiety:

Od Włodzimierza, syna Andrzeja Konszyna rs. 100.

Razem rs. 100.

Z dniem przeto 1-ym grudnia znajduje się rs. 4326 k. 29.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Karolina z Graffów **Bielicka**, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zakończyła życie w dniu 6-ym stycznia 1886 r., przeżywszy lat 21. Pozostali w nieutulonym żalu mąż, matka, siostra i bracia zmarłej, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 8-ym stycznia 1886 r., to jest w piątek, o godzinie **4-ej** po południu, z mieszkania przy ulicy Leszno № 29 (stary 27), na cmentarz powązkowski. —35—

† Ś. p. Ignacy **Żerański**, majster blacharski, po długiej i ciężkiej słabości, przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 72. Pozostała w smutku żona, synowie, synowe i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w sobotę, to jest d. 9-go stycznia, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **2-ej i pół** po południu, na cmentarz powązkowski. —62—

† Ś. p. Wincenty **Rozłucki**, technik i ajent drogi żel. warsz.-petersburskiej, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 5 stycznia r. b. przeżywszy lat 54. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie w piątek, to jest dnia 8 stycznia, o godzinie **9-ej** zrana, następnie wyprowadzenie zwłok z kościoła Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie o godzinie **1-ej** z południa na cmentarz powązkowski, o czem zawiadamia się rodzinę, przyjaciół, kolegów i znajomych. —68—

† Ś. p. Dr Teodor **Anders**, ordynator szpitala św. Łazarza, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zakończył życie, dnia 5-go stycznia 1886 r., w wieku lat 29. Pogrążeni w głębokim smutku: matka, rodzeństwo, bratowa i szwagier zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd wyprowadzenia zwłok na cmentarz ewangelicko-augsburski z domu № 112 przy ulicy Marszałkowskiej, dnia 8-go stycznia, to jest w piątek, o godzinie **2-ej** po południu, odbyć się mające. Oddzielne zaproszenia nie będą rozsyłane. —30—

† Ś. p. Tadeusz August **Diehl**, syn Wilhelma i Fanny z Knollów, po krótkiej i ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności dnia 6 stycznia r. b., przeżywszy rok 1 i miesięcy 3. W ciężkim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 9-ym stycznia r. b., to jest w sobotę, o godzinie **1-ej** z południa, z kaplicy kościelnej ewangelicko-reformowanej przy ulicy Leszno na cmentarz tegoż wyznania. —55

† Ś. p. Teodor **Frembter** zmarł dnia 6 stycznia w Suwałkach. Rodzina zaprasza krewnych i znajomych na mszę św., która odbędzie się w pałacu brühlowskim, w sobotę, to jest dnia 9-go stycznia, o godzinie **2-ej** po południu. —70

† Ś. p. Eufemja z Ernów **Bitnyj-Szlachto**, żona podpułkownika litewskiego dragońskiego pułku, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 5 stycznia r. b. przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 29, w m. Kowalu. Wyprowadzenie zwłok z dworca drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej na cmentarz prawosławny wolski nastąpi w dniu 9 b. m., w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, na które w głębokim żalu pozostały mąż z dziećmi, rodzice i rodzina zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 73

† Dnia 9 stycznia, to jest w sobotę, jako w jedenastą rocznicę śmierci odbędzie się nabożeństwo za duszę ś. p. Ksawerego **Pusłowskiego**, w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej** rano, na które zaprasza się. —60—

TELEGRAMY
KURJERA „WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 7-go stycznia. — *Politische Correspondenz* donosi z Sofji, iż podczas wojny znany radykalista serbski, Pasicz, przebywający w Bukareszcie, ofiarował swoje usługi rządowi bułgarskiemu, oświadczając, iż wywoła rewolucję w Serbji, jeżeli mu dozwolonem będzie udać się tamże. Rząd bułgarski odmówił przyjęcia tej propozycji.

Paryż 7-go stycznia. — Freycinet przekonawszy się o niemożliwości pogodzenia stronnictw izby, usiłuje złożyć gabinet z charakterem czysto administracyjnym.

Belgrad 7-go stycznia. — Król odbiera liczne adresy z całego kraju, zapewniające go o niezmiennej wierności ludu dla narodowej dynastji Obrenowiczów.

Konstantynopol 7-go stycznia. — Rząd rosyjski uwolnił W. Portę od przypadającej raty kontrybucji wojennej (z r. 1877-go, *przyp. red.*)

Konstantynopol 7-go stycznia.—W. Porta przesłała rozkaz komendantowi wojsk tureckich w Epirze, Achmedowi Ejubowi baszy, aby rozpoczął niezwłocznie akcję zaczepną, gdyby wojska greckie wykonały ruch ku granicy.

Konstantynopol 7-go stycznia. — Zaprzeczają tu kategorycznie doniesieniom niektórych **dzienników, jakoby Anglja i Niemcy doradzały W.**

Porcie porozumienie się z Grecją na podstawie sprostowania granic i wymiany wzajemnej terytorjów. Poseł angielski White zapewnił świeżo wpływowe osobistości greckie, w Konstantynopolu przebywające, iż Grecja w żadnym razie nie może liczyć na poparcie jej uroszczeń przez rząd angielski.

Sofja 7-go stycznia.—Milicje rumelijskie udają się z powrotem do Filipopola.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 7-go stycznia.— Do *Politische Correspondenz* donoszą z Belgradu: Przedstawiciele wielkich mocarstw rozpoczęli ponownie starania o przyśpieszenie zawarcia pokoju. Przedstawiciel Porty działa również w tym samym duchu. Utrzymują tu, iż rokowania podjęte będą natychmiast po nowym roku (st. st.). Dotychczas miejsce układów nie zostało jeszcze obrane.

Londyn 7-go stycznia.—Tutejszy poseł serbski Mijatowicz, mianowany pełnomocnikiem serbskim do prowadzenia układów o pokój z Bułgarją, wyjechał dziś do Belgradu.

Taszkent 7-go stycznia. — Z graniczących z rosyjskim Turkestanem miejscowości chińskich utworzoną została jedna oddzielna prowincja, dziewiętnasta z rzędu, pod nazwiskiem Han-su. Stolicą nowej prowincji obrano miasto Urumci, zaś jenerał-gubernatorem jej mianowany został Aju-szo, urzędujący dotychczas w Kaszgarze.

Telegramy handlowe.

Berlin 7-go stycznia (po południu).

Na bardzo niewyraźnem tle bezczynności giełdowej — wahania kursowe są nader nieznaczne. Czynniki oddziaływające nie dają żadnych wydatniejszych nieco wskazówek i kursa obracają się w granicach bardzo ciasnych, bez żadnych pozytywnych powodów cofając się lub podnosząc o drobnostkę. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe podniosły się o trzy marki—inne mniej więcej w tym samym stosunku. Wartości kolejowe i bankowe w zaniedbaniu—nieco słabiej. Na rynku rent obcych nieco większe zapotrzebowanie, które korzystnem okazało się dla kursów. Rosyjskie bez zmiany. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach zyskało 25 fen.

Berlin 7-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200 50	Akcje kredytowe .	497.—
Weksle na Warszawę	200.10	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	199.90	Weksle na Lon. krótk.	20.37[5]
Wek. na Peters. dług.	198 60	„ „ „ długot.	20.26
Bil. ban. ros. na dost.	200 75	Żyto z dost. na jesień	132.75
Wschodnia poż. II em.	61 70	Żyto na wiosnę. .	134.75

Tak słabe ruchy kursowe na giełdzie berlińskiej, której działalność jest zwykle bardzo ożywiona, nie przedstawiają żadnego poważniejszego materjału do spekulacji. 35 fenigów różnicy w tranzakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych, wobec braku wszelkich objaśniających i usprawiedliwiających tę zwyżkę danych—nie może wywrzeć wpływu na giełdę naszą. Wczoraj bezzmienna co do zasadniczego usposobienia i dziś zapewne takąż ona pozostanie, o ile szacowania poranne nie przyniosą bardziej doniosłych danych. Kursa wtorkowe były: 200.15, 200.50, 494, 132 50, 134.50.

J. Wł.

Gdańsk 7-go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	. .	6.72
„ „ regulacyjna bieżąca	.	6.42
„ „ na dostawę wiosenną	.	6.67
Żyto cena najwyższa za polskie	. .	4.25
„ „ regulacyjna	. . . . .	4.30
„ „ na dostawę wiosenną	. . .	4.60
Jęczmień browarny	. . . . . .	—.—
„ na paszę	. . . .	—.—
Groch do jedzenia	. . . .	5 70
„ na paszę	. . . .	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 7-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 90—98, średnia 78—88, ordynaryjna 60—75.

Żyto: wyborowe 67—69, średnie 62—66, ordynaryjne 56—60.

Jęczmień: wyborowy 75—81, średni 70—74, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 80—92, ordynaryjny 70—78.

Gryka: 68—77. **Groch**: 87—108. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 7-go stycznia 1885 r.

Szczupłe dostawy ciągle po świętach i ostre powietrze wietrzne, skłoniły właścicieli wiatraków do pewnych zakupów, a wzmacniając konkurencję, wpłynęły korzystnie na usposobienie ogólne.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 400 korcy.

Płacono wyborową, której głównie poszukiwano, po 5.70 do 6 rs. i płaconoby drożej, gdyby gatunek towaru był odpowiedni.

Białą 5.50 do 5.65—średnią co do gatunku.

Gorsze ziarno 5 do 5.25 wedle jakości.

Żyta 600 korcy. Gatunki wyborowe i dobre chętniej kupowano. Zbyt łatwiejszy, a ztąd i ceny nieco mocniejsze.

Płacono dobre 4, 4.05 do 4.25, średnie 3.60, lepsze 3.80 do 3.90.

Owsa około 150 korcy po cenach niezmienionych rozprzedano.

Płacono 2.60, 2.75, 2.85 za ziarno średnie i dobre średnie.

Groch bez obrotu. Ofiarowywano bezskutecznie około 100 korcy.

Innego ziarna nie było, prócz 100 korcy prosa, za którą to partję ofiarowywano 3.75, lecz żądanie było znacznie wyższe i do tranzakcji nie przyszło.

Siana i słomy zaledwie drobne ilości na handel detaliczny.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 6-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Płońska, Koteckiemu, Szoberowi, — z Brześcia, Lipowskiemu,—z Mysłowic, Eihartowi, — z Gatczyna, Adamowi Tom,—ze Szczecina i Wrocławia, Fridlaenderowi, — z Kutna, Aleks. Brokmanowi,—z Kalisza Krasuckiemu,—z Kijowa, Klepfiszowi,—z Proskurowa, Szamisowi, — z Lublina, Tomkowiczowi—z Lidy ż. d., N. Brojde Gordonowi,—z Nowego Miasta, Grabkowskiej,—z Czelaby. Karpowowi,—z Bołgrada, Choskalewiczowi,—z Ostrowca, Fridmanowi,—z Kielc Ignacemu Borowskiemu, — z Frankenthala. Zygm. Ostrowskiemu,—z Otwocka, Flatows Neffe,—z Łodzi, Szparagowi, —z Łodzi, Ascherowi.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Towarzystwu.*—Nie wiemy, gdyż redakcja nie zajmuje się inseratami. Zapewne wkrótce okaże się na tem samem miejscu, że chochlik rozbił jajko i znalazła się w niem jakaś—reklamka.

— ***Urząd starszych*** zgromadzenia piwowarów zawiadamia pp. majstrów, iż półroczna sesja zgromadzenia odbędzie się dnia 4 (16) stycznia r. b. o godzinie 6 po południu w sali magistratu. (4302

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	31 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 26 декабря (8 Января) 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.